

Marta Galewska-Kustra

Z MUCHĄ ŚWIAT ZWIEDZAMY i OPOWIADAMY

narysowała Joanna Kłos



NASZA KSIĘGARNIA

© Copyright by Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017
Text © by Marta Galewska-Kustra 2017

Projekt okładki, layoutu, ilustracje i logo serii: Joanna Kłos

Koncepcja, opracowanie logopedyczne i pedagogiczne
serii „Uczę się: mówić, wymawiać, opowiadać”
dr n. hum. Marta Galewska-Kustra

Recenzja: dr hab. prof. UwB Janina Uszyńska-Jarmoc

Redaktor prowadzący: Anna Garbal
Opieka redakcyjna: Magdalena Korobkiewicz
Korekta techniczna, DTP: Monika Pietras

ISBN 978-83-10-13250-5

PRINTED IN POLAND

Wydawnictwo „Nasza Księgarnia”, Warszawa 2017

Wydanie pierwsze

Druk: EDICA Sp. z o.o., Poznań



A WSZYSTKO TO
PRZEŻYKA
i BAJECZNIE
OPISAKA
FEFE



Wydawnictwo „Nasza Księgarnia” Sp. z o.o.
02-868 Warszawa, ul. Sarabandy 24c
tel. 22 643 93 89, 22 331 91 49
e-mail: naszaksiegarnia@nk.com.pl

Dział Handlowy
tel. 22 331 91 55, tel./faks 22 643 64 42
Sprzedaż wysyłkowa
tel. 22 641 56 32
e-mail: sklep.wysylkowy@nk.com.pl
www.nk.com.pl



Mojemu mężowi Konradowi

Drogie Dzieci!

Same kłopoty z tą Fefe!
Tak to jest, kiedy się mieszka z muchą.
Być może znacie już Fefe z mojej
poprzedniej książki. Ta mucha ma
bardzo dobre serduszko, lecz
charakterek taki, że, jak to się mówi,
kłopoty to jej specjalność.
Postanowiłam więc pojechać na wakacje,
by od niej odpocząć. Wicie przecież,
że nawet dobrzy przyjaciele muszą
niekiedy od siebie odsapnąć. Okazało się
jednak, że Fefe cały czas była ze mną!
W ile tarapatów wpadła podczas wakacji,
to nie do wiary! Co gorsza, nie wiem,
gdzie ona teraz jest. Chyba zgubiła się
w drodze powrotnej. Zostawiła jednak

w walizce swój dziennik.
Pomyślałam więc, że go Wam pokażę.
Kiedy będziecie czytać dziennik Fefe,
na pewno nie raz się zdziwicie.
Tak, tak, ta mucha ma bardzo małe
rozumek i wszystko pokręciła.
Na końcu znajdziecie jej wakacyjne
zdjęcia. Dzięki nim będziecie mogli
opowiedzieć rodzicom, co tak naprawdę
przytrafiło się Fefe.
A może wpadniecie na jakiś trop
i przyjdzie wam do głowy, gdzie mogła
się zapodziać?

Marta – autorka



Drodzy Rodzice!

Jak każda książka z serii „Uczę się mówić, wymawiać, opowiadać”, także ta daje okazję do wspólnych zabaw językowych rodzica i dziecka. Kiedy Wasze dziecko mówi coraz więcej, zaczyna posługiwać się zdaniami, przychodzi czas na naukę budowania bardziej złożonych wypowiedzi i opowiadania. Nowe przygody muchy Fefe dają ku temu okazję.

Jak korzystać z tej książki?

Historia tu zawarta została przedstawiona z perspektywy samej muchy. Jej wersja wydarzeń jest jednak różna od prawdy. Każda z ilustracji to zatem pretekst do tego, byście wspólnie dzieckiem opowiadali wakacyjne perypetie bohaterki i zadawali pytania, na przykład:

„Co się przydarzyło muszce?”,
„Co mucha zrobiła najpierw?”,
„Co się stało potem?”,
„Co pomyślała Fefe?”,
„Dlaczego tak pomyślała?”,
„Jak było naprawdę?”.

Tym sposobem będziecie ćwiczyć nie tylko umiejętność opowiadania, lecz także myślenie przyczynowo-skutkowe, rozumienie następstw

czasowych, a w końcu wyobraźnię twórczą dziecka (i swoją!).

Na końcu książki znajdziecie ilustracje pokazujące cały wakacyjny wyjazd Fefe. Zachęćcie dziecko do wspólnego opowiadania dwóch wersji historii: wersji Fefe oraz prawdziwej.

Nie wiadomo, gdzie mucha się teraz podziewa! Spróbujcie zatem wymyślić jej nowe przygody.

Możecie je wspólnie rysować i opowiadać. Możecie też zgadywać, co mucha robiłaby podczas Waszych podróży. Wystarczy przejrzeć zdjęcia rodzinnych przygód wakacyjnych i użyć wyobraźni:

„A co, jeśli mucha była z nami?
Co mogła wtedy robić?”.

Pamiętajcie, przygody czają się wszędzie, nie trzeba jechać daleko. A jeśli zechcecie się ze mną nimi podzielić, znajdziecie mnie na Facebooku.

Życzę Państwu dobrej zabawy i wielu pomysłów na ciekawe historie!

Autorka



Każdy podróżnik wie,
że smakowanie regionalnych potraw
to jedna z największych przyjemności.
Jak to mówią: jeśli chcesz poznać kulturę jakiegoś kraju,
musisz spróbować jego kuchni.
Jako mucha jestem smakoszką dań wszelakich,
więc dziś postanowiłam się udać do restauracji.

Trafiłam akurat na porę obiadową.

W lokalu był tłum gości.
Usiadłam przy cudzym talerzu,
jak musza kultura nakazuje, i czekałam,
aż pojawi się na nim coś pysznego.

Wtem zaniemówiłam z przerażenia!

Do stolika zbliżał się kelner,
ale to, co niósł,
to była gruba przesada,
nawet jak na muszy apetyt!



Do stołu
nie przyniesiono potwora,
ale smażoną ośmiornicę.
W Hiszpanii mówi się na nią *pulpo*.
A Fefe zjadła inną hiszpańską
potrawę – omlet ziemniaczany
nazywany *tortilla*
(czyt. „tortija”).
Jest pyszny!

Na tacy leżał prawdziwy potwór!

Podziękowałam za taką ucztę i z krzykiem uciekłam z restauracji.

Na szczęście szybko znalazłam coś porządnego do jedzenia.
Zaraz obok trafiła mi się prawdziwa wyzerka – do wyboru całe menu!

To był chyba specjalny bufet dla much.

Najbardziej smakował mi omlecek ziemniaczany.
Taki przysmak to rozumiem!

Ten dzień kończę więc najedzona do syta,
ale na wspomnienie dziwnego potwora
na talerzu nadal dostaję czkawki.

Do muszych mądrości dopisuję dziś w dzienniku informację:
tutejsze tradycje kulinarne są bardzo podejrzane.



S. D Z I E N
W A K A C Y J I

Kultura przede wszystkim!

Kiedy podróżuje się po obcym kraju, należy poznawać jego kulturę.

Zaznałomiłam się już z tutejszą kuchnią,
a dziś postanowiłam posłuchać tradycyjnej muzyki.
Znana jestem przecież nie tylko z talentu sportowego,
lecz także muzycznego – śpiewam w operze, o czym już wam kiedyś opowiadałam.

Wieczorem, na miejskim rynku,
wsluchiwałam się w dźwięki gitary.



A grał nie byle kto,
bo bardzo znany muzyk Enrique Muchozo.
To był prawdziwie romantyczny wieczór,
wokół wiele zakochanych par.

**Jestem przekonana,
że pan Muchozo grał specjalnie dla mnie.**

Po spokojnych dźwiękach gitary przyszedł czas na tańce.

Ale jakie!

Na scenę wyszła tancerka w pięknej czerwonej sukni z falbanami,
z kwiatem wpiętym we włosy, z wachlarzem w dłoni i... zaczęło się!

Takiego tańca nigdy wcześniej nie widziałam.
Enrique Muchozo grał i śpiewał, a tancerka tańczyła,
głośno stukając obcasami i wywijając wachlarzem.

Widownia przypatrywała się z zachwytem,
niektórzy klaskali do rytmu.

6. DZIEŃ



Kto to widział siedzieć przy takiej muzyce?!

Ruszyłam więc na scenę!

Muszę nieskromnie przyznać, że udoskonaliłam ten pokaz.

Dopiero gdy zaczęłam swój dziki taniec dookoła tancerki, ta pokazała, co potrafi – wywijająca wachlarzem coraz szybciej i robiła piruety, które zadziwiły publiczność!

Na koniec rozległ się huk oklasków i wiwatów.

Co było robić?

Skromnie się ukloniłam...


...po czym zabisowałam kilka razy!

Dziś do mojego dzienniczka podróżnego wpisuję taką muszą myśl:
zdaje się, że tutejsza kultura jest mi bardzo bliska.

Zaczyna mi się tu podobać coraz bardziej!



Czy wiecie już,
jaki taniec oglądała Fefe?
Zapytajcie rodziców.
A może razem spróbujecie
tak zatańczyć?



Drogi dzienniczku, zaczynam się zastanawiać czy te wakacje to przypadkiem nie jest obóz przetrwania...

Słyszałam, że są takie obozy i może na nie pojechać każdy, kto chce sprawdzić, czy da sobie radę w trudnych warunkach i znieśie różne niedogodności bez mazgajenia się oraz wołania mamy i taty.

Postanowiłam więc dowieść swojej odwagi.

Moje bohaterstwo jest zresztą znane: gaszę pożary i ujeżdżam złośliwe psy.

To dla mnie pestka!

Napisano nawet o tym książkę!*

**Podjęłam dziś prawdziwe wyzwanie:
nurkowanie!**

Tak, tak, wiem że muchy są stworzeniami żyjącymi na lądzie, a latać pod wodą jest raczej trudno, ale dla chcącego nic trudnego!

Trochę czasu zajęło mi włożenie sprzętu do nurkowania.

Najgorzej szło z piankowym kombinezonem


i tymi wielkimi butlami z tlenem,

które mają śmieszna nazwę: akulu... alalu... akwa...

a zresztą nazwa nie ma znaczenia!

8. DZIEŃ

*zobaczcie z tyłu okładki



Najważniejsze, że w końcu się udało
i dałam nura pod wodę jak rybka!
Okazało się, że przepiękny świat podwodny
tylko czekał na przybycie muchy!

Od razu nawiązałam znajomości.

Bawiłam się w chowanego z meduzą
i grałam w berka z konikiem morskim.

Aż dziw bierze, że muchy nie mieszkają pod wodą!

Zabawa z nowymi kolegami trwała w najlepsze,

kiedy nagle...

Coś podobnego!

Pamiętacie potwora z restauracji?!

Skąd się tutaj wziął?

To naprawdę nie do wiary!

Zaczął wymachiwać do mnie groźnie swoimi mackami!

Całe szczęście, że miałam na łapkach płetwy
i udało mi się szybko uciec.

Tego już za wiele!

Najwyższy czas zakończyć te wakacje i wrócić do domu!



A czy Wy wiecie,
jak brzmi nazwa sprzętu
do nurkowania, której
nie potrafiła wymówić Fefe?
Jeśli nie, zapytajcie rodziców.
Jak myślicie, skąd ośmiornica
wzięła się pod wodą?

